

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Główna redakcja: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Główna administracja: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincji za krajem
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Cichorowski 30 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mann); w Berlinie: Haasenstein &
Vogler (Otto Mann); w Hamburgu: A. Stein-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler
(G. L. Daube & Comp.); w Warszawie: Reichmann
& Freudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnopłatowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadstawiane za wiersz lub jego
miejscie 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondency-
3 ct. od wiersza.

Niemcy i Czesi o mowie Jaworskiego.

Wiedeń 14 maja.

(t) Dziennikarstwo niemieckie rozpytywa się w wyrażach uznania i radości z powodu mowy p. Jaworskiego, zgajającej sesję delegacji austriackiej dla spraw wspólnych. Zachwycę się ono dlatego, iż radość z podróży cesarza do Berlina wyraził Polak i przewódca autonomicznej większości parlamentarnej. Dzienniki czeskie natomiast właśnie z tego samego powodu traktują mowę p. Jaworskiego chłodno i z przekąsem, podnosząc także z uszczypliwością aluzjami fakt, iż „zachwycał się“ pielgrzymką cesarza do Berlina Polak i przewódca autonomicznej większości parlamentarnej.

Do tych różnorodnych uwag należy dodać parę słów wyjaśniających postępowanie p. Jaworskiego z naszego stanowiska.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że w pełnych uwiesieniasz pochwałach, jakimi obypują p. Jaworskiego niemieckie dzienniki za jego mowę paryską, jest 99 proc. zadowolenia z tego powodu, iż podróży cesarza do Berlina umocniła przyzmiere Austro-Węgier z niemieckim cesarstwem, co dogadza niemieckim uczuciom narodowym, podnosi znaczenie niemieckiego elementu w Austrii i — powiedzmy to bez obwijania w bawełnę — przyczyniło się może pośrednio do umocnienia i rozszerzenia przewagi Niemców w Austrii.

Logicznie — z tego samego właśnie powodu gniewają się Czesi na p. Jaworskiego, bo im siedzą Niemcy najbardziej na karku i to najtwardsi, najwięcej zawzięci prusofili.

Cóż ma sędzić Polak o tej enuncjacji politycznej prezesa Koła polskiego? Chcąc na to pytanie przedmiotowo odpowiedzieć, potrzeba przedewszystkiem uprzytomnić sobie, z jakiego miejsca i wśród jakich okoliczności przemówił p. Jaworski!

Oto przemówił jako prezydent ciała parlamentarnego, w którego zakresie leży rozstrzygnięcie polityki zagranicznej austro-węgierskiej monarchii. Otóż ze stanowiska polityki zagranicznej, utrzymanie dobrych stosunków z tak potężnym i tak niebezpiecznym sąsiadem, jak cesarstwo niemieckie, może być z różnych względów istotnie pożądanem dla Austro-Węgier. Wewnętrzne spory narodowościowe, targające organizmem państwa, osłabiają niewątpliwie znacznie jego mocarstwo zewnętrzne, a samemu umniejszają wartość przysięgi z niem. Tem bardziej zaś mogą i muszą te walki razić w Berlinie, gdy toczą się one na tle antagonizmu niemiecko-słowiańskiego. Wiele pewne uspokojenie drażliwości Berlina na tym punkcie było niezbędnem.

Delikatnie ale dobitnie zaznaczył to p. Jaworski w swym przemówieniu, gdy zaraz potem położył nacisk na potrzebę wewnętrznego pokoju do umocnienia mocarstwa państwa monarchii i jej wpływu na utrzymanie pokoju europejskiego.

Przyśrodek dopiero okazać, czy dalszym celem podróży cesarskiej do Berlina nie były także pewne plany nabytków zamorskich.

Być może, że minister Goluchowski chce także spróbować szczęścia w kierunku polityki kolonialnej. A że bez zgody na to i poparcia Berlina Austro-Węgry nie mogą myśleć teraz o przeprowadzeniu podobnych planów, trudno nieestety zaprzeczyć temu.

Wzięte te dwa cele: utrzymanie dobrych stosunków z cesarstwem niemieckim wobec walk narodowych przeciwko Niemcom w Austrii i zapewnienie poparcia Berlina dla dalszych planów polityki zagranicznej Austro-Węgier stanowiły dla cesarza pobudkę podjęcia tej podróży. Było to więc obowiązkiem lojalności prezydenta delegacji parlamentarnej, do której należy sąd o polityce zagranicznej monarchii, wypowiedzieć zdanie o tym fakcie, w tej chwili posiadającym dla niej pierwszorzędne doniosłość polityczną. A że los zdarzył, że obecnie spoczywa kierunek austro-węgierskiej polityki w ręku Polaka, a prezydentem austriackiej delegacji dla spraw wspólnych jest także Polak i to Polak oddany całą duszą i całym sercem służbie narodowej, to tembardziej było i jest ich obowiązkiem zachować na tych trudnych stanowiskach spokój, takt i rozstrętne panowanie nad sobą, ażeby nie popełnić nie takiego, co mogłoby ułatwić tryumf wrogom naszym, którzy za wistnie patrzą na utrzymujący się trwale polityczny wpływ Polaków w Austrii.

Trybuna prezydenta delegacji austriackiej dla spraw wspólnych nie jest miejscem stosownym i chwila otwarcia sesji delegacyjnej nie jest porą stosowną do wypowiadania sądu przez Polaka o krzyżackiej polityce eksterminacyjnej rządu pruskiego w podległych mu ziemiach polskich.

Czesi nie chcą jednak tego zrozumieć, gdy pod naciskiem upojonej poczuć swojej siły młodzieńczej i solidarności masy narodu, usunęli na podrzędne miejsce wytrawniejszych i doświadczonych polityków, a poddali się pod kierownictwo zdolnych niewątpliwie ludzi, ale za mało czułych na popularność. Mówią jak dr. Paok, dr. Kaizl i dr. Kramarz, którzy teraz dzierżą w ręku ster narodowej polityki Czechów, zasługują na wszelki respekt. Daj Boże każdemu narodowi wielu takich utalentowanych i tak szczerze sprawie publicznej oddanych pracowników! Lecz być może niezadługo zrozumieją oni, ile szkody wyrządzili — w najlepszym razie — zamierzając działać, swego rodzaju, gdy w tak niefortunnej chwili jak teraźniejsza chwycili się obstrukcji. Poszli w tym względzie ślepo za porywem serca i kazali zamknąć rozrządkowi politycznemu, który z drem Englem, Czelakowskim, Dykiem i innymi im podobnymi mianem się usunął im z drogi. Polacy politycy także nie prędko nauczyli się na obcej arenie podporządkowywać animusz narodowy względem rozsądku. Lecz jak długo ulegali nakazom szowinistycznych zebrań wyborów, trudno im było zdobyć wpływ i znaczenie we Wiedniu.

Czesi za mało krótko prowadzą czynną politykę we Wiedniu, aby to dostatecznie ocenili. Dlatego gniewają się na Jaworskiego. Da Bóg — niezadługo błąd swój zrozumieją, a wtedy czesko-polskie porozumienie do teraz dość chwiejne wzmożni się niewątpliwie. Bo wówczas będzie ono opierało się nie tylko na jednorodności zasad i celów, ale także i na jednakowej taktyce, która nam teraz rozlała się gruntownie. Oby nie na długo!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 15 maja.

W czasie kilkudniowego pobytu cesarza w Budapeszcie z okazji delegacji, przybyła tam deputacja mahometanów bosniacko-hercegowińskich. Z osem właścicieli przybyła, jeszcze nie wiadomo; Pester Lloyd powiada, że to na każdy sposób demonstracja, ale jest wielce z niej zadowolony, ponieważ — powiada — „jak z różnych stron słyszymy — część żądać tych mahometanów odnosi się do nadzuty propagandy wyznaniowej, pragnącej z oświeconej masy nawrócić na katolicyzm.“ Jak powszechnie wiadomo, administracja bosniacko-hercegowińska przedewszystkiemfortytuje pod każdym, a zwłaszcza pod wyznaniowym względem mahometanów, po nich umizga się do prawosławnych, a katolicyzm musi sobie formalnie wywalować jakie takie prawa. Ta zaś administracja kieruje przeważnie ręką madiarską, prowadzona znowu przez żydo-masonów. Łatwy przeto wniosek, że ta demonstracyjna deputacja antykatolicka jest sprawką madiarską.

Onegdaj odbyły się we Francji (i Algierji) ścisłejsze wybory do rad gminnych. Głównie obchodziło o Paryż. Tu według pierwszych telegramów wybrano 19 nacjonalistów i 11 republikanów różnych odzieni: socjalistów, radykałów, rewolucjonistów itp. Według telegramu Berl. Tagblatt jednak wybrano 21 nacjonalistów a tylko 9 republikanów, telegram dodaje: „Wynik ten przeszedł najstraszniejsze obawy.“ Wczoraj gromadziły się na bulwarach ogromne tłumy wojując: „Prez z rządem! Prez z żydami!“ Do znacznych zajęć jednak nie przyszedł.

Według wczorajszych telegramów paryskich odbyły się wybory na prowincji w spokoju; w ogóle zwyciężyli republikanie niezawisli (tj. opozycjonisci); w Algierji antysemici. Wszelako i na prowincji zdobyli nacjonalisci niejaki sukcesy. Z wyjątkiem Paryża zwyciężył więc republikanizm ale sroga poniósł klęskę gabinet Waldeck-Rousseau — ponieważ na prowincji nieskończoność przeważała część mandatów radnych otrzymali ze stronnictwa republikańskiego, które porównano z nacjonalistami, choć odrębnie, prowadzą zaciętą walkę z radykalno socjalistycznym obozem ministerialnym.

Obóz ten zdołał dojść do sterna, chociaż bardzo szczerpł tylko mniejszość kraju reprezentując. Gabinet otrzymał teraz dojmującą naukę. Jedynie w Paryżu miał silną podporę, w tamtejszej radzie miejskiej rej wodzili wszechwładnie radykali a zwłaszcza socjaliści; zasiadało w niej zaledwie trzech nacjonalistów. Na festynach rady miejskiej naczelnie miejsce zabierali wielki mistrz masonerii francuskiej i arcyrabin Francji. Poprzedniej niedzieli wybrano jednak (na 50 finalnie wybranych) 12 nacjonalistów i 8 konserwatystów (ci liczą się także do nacjonalistów), dalej 7 republikanów umiarkowanych a tylko 23 socjalistów i radykałów. Już więc w tych wyborach obóz ministerialny popadł w mniejszość. Dobili go onegdajsze wybory ścisłejsze.

I rzecz godna uwagi, że nacjonalisci liczyli na onegdajsze wybory zaledwie na czternaście mandatów, a uzyskali 19 czy 21 — pomimo tego, że cały już obóz republikański, jak zapowiadały wszelkiego miotu pisma antykatolickie, zarówno rządowy jak i opozycyjny republikański, związał się solidarnie do walki przeciw „reakcyonistom, skierkałom, rozbójnikom, monarchistom“ i t. d. Dodamy tu jeszcze, że poprzedniej niedzieli na 50 wybranych należało 30 do listy ligi patriotycznej — która nietylko swoich, ale także umiarkowanych republikanów uwzględniła.

Dzisiaj zbiera się włoska izba posłów, pod nowym już regulaminem izbowym. Z obozu republikańskiego zapewniano, że skrajna lewica na każdy sposób wypowie bezwzględna obstrukcję przeciw regulaminowi i posiedzenie dzisiaj zaledwie kilka minut potrwa, poczem wieczorem izba zostanie rozwiązana. W walnych wyborach spodziewa się skrajna lewica zdobyć dwadzieścia nowych mandatów. Zapowiedzi jej atoli ostatnimi czasy chybiały.

Nowy projekt ustawy kontyngentowej dla gorzelni.

Lwów d. 15 maja.

W skutek opłakanych stosunków parlamentarnych, po przyrzeczeniach, prowizorych i dwuletniej zwłoczce, dopiero teraz przedłożył rząd radzie państwa projekt ustawy o indywidualnym rozdziale kontyngentu wódczanego. Projekt ten jest niesłychanie dla rolnictwa krajowego wagi, wystarczą nadmienić, że przemysł gorzelni przy zupełnym prawie braku przemysłu cukrownianego, jest jedynym przemysłem rolniczym w kraju, wystarczą nadmienić, że od roku 1894 tj. daty ostatniego rozdziału kontyngentu, prócz istniejących już 607 starych gorzelni, wydobywano w Galicji 86 nowych gorzelni kosztując około dwóch milionów zł, że dalszych 9 gorzelni jest w tym roku w budowie i że wszystkie te nowe gorzelnie dotąd naprzóżno o kontyngent błagały i dostać mają ten kontyngent obecnie od 1 września 1900 bądź to za pomocą uchwalenia tej ustawy przez parlament, bądź to na podstawie § 14, jeżeli parlament do pracy ustawodawczej nie będzie zdolnym.

Czas więc zapoznać szerszy ogół z postanowieniami projektu nowej ustawy tem bardziej, że projekt ten zmienia częściowo cały dotychczasowy tryb przemyśle gorzelni, bo wprowadza zmiany co do kontyngentu w dotychczasowym stanie posiadania, dawnych gorzelni — czas także i dlatego, że ów projekt ze szkodą interesowanych zawiera pewne postanowienia, które w praktyce mogą przy pobieżnym traktowaniu ustawy przynieść za sobą dotkliwie następstwa, a następstwa te tylko przy dobrej woli naszych dyrekcji skarbowych, przy trzeźwym traktowaniu rzeczy ze strony interesowanych dadzą się może zupełnie usunąć, lub przynajmniej złagodzić. O wprowadzeniu zmian do projektu rządowego trudno doprawdy myśleć, zwłaszcza że dalsza zwłoka w wprowadzeniu w życie tej tak długo wyczekiwanej ustawy mogłaby narazić interesowanych a przede wszystkim właścicieli nowych gorzelni na niepotrzebne straty.

Postanowienia projektu rządowego w krótkości zebrać są następujące:

Nowy rozdział kontyngentu obowiązował na przez lat czterech poczynając od 1 września 1900.

Po latach czterech nastąpi ponowny rozdział na podstawie tych samych zasad.

Prawo do wyrobu spirytusu po zniesieniu opłaty podatku konsumcyjnego a więc prawo do kontyngentu służyć będzie:

1. Gorzelniom, które dotąd definitywny kontyngent już posiadały, na podstawie maksimum wyprodukowanego spirytusu kontyngentowanego w ciągu czasu od r. 1894 a w granicach maksimum 2 hektolitrow na jeden hektar obszaru.

2. Nowo powstałym gorzelniom rolniczym, które dotąd stałego kontyngentu nie miały, a które już przed 1 stycznia 1900 były w ruchu. Gorzelni takich nowych jest obecnie w Austrii 139 — w Galicji samej 86 — zaś dalszych nowych gorzelni, które obecnie są w budowie lub dopiero po 1 stycznia 1900 w ruch puszczane zostały — muszą się na lat 4 pożegnać z kontyngentem.

Cyfra kontyngentu austriackiego jest stałą — od roku 1888 do 1898 wynosiła ta cyfra dla austriackiej połowy monarchii 997.458 hektolitrow rocznie, od roku 1899 na podstawie nowej umowy z Węgrami już 1.017.000 hektolitrow rocznie a więc bez mała 20.000 hektol. więcej.

Ta nadwyżka 20.000 hektol. nie wystarcza naturalnie na obdzielenie 139 nowych gorzelni rolniczych, które kontyngentu nie mają, należało zatem wyszukać dalsze źródło, aby potrzebną ilość kontyngentu dla nowych gorzelni zaszerpnąć.

Od lat kilku z różnych stron, a od lat dwóch za inicjatywą i przewodnictwem „Towarzystwa gal. producentów spirytusu“ toczy się zacięta walka między nowymi a dawnymi, posiadającymi wysokie kontyngenty, gorzelniarzem — a nadto między wszystkimi gorzelniarzem rolniczymi, a gorzelniarzem fabrycznymi.

Epilog tej walki znalazł wyraz w projekcie nowej ustawy — w ten sposób, że najpierw gorzelnie rolnicze dawne, mające ponad 1000 hektolitrow kontyngentu a nie więcej jak 500 hektarów obszaru (rolni, łąk, ogrodów i pastwisk) z gorzelnią związaną — oddać muszą 60% nadwyżki ponad 1000 hektolitrow (§ 4 ustęp I).

Z nadwyżki tej otrzymają przedewszystkiem dawne gorzelnie nie mające 650 hektol. kontyngentu dodatek stały w miarę dotychczasowej produkcji i obszaru, w ten jednak sposób, że uzupełniony kontyngent tych gorzelni nie może być wyższy jak 650 hektol. rocznie.

Reszta kontyngentu odebranego w myśl powyższych zasad dawnym gorzelniom rozdzielona zostanie między nowe niemające kontyngentu gorzelnie rolnicze.

Wedle dat statystycznych ministerstwa skarbu uszczuplonym zostanie w myśl § 4 kontyngent 95 dawnych gorzelni rolniczych. Nadwyżka kontyngentu tych gorzelni w myśl powyższych zasad wynosi rocznie 20.631.52 hektol. z czego 60%, czyli suma 12.378.91 hektolitrow. Z tej nadwyżki otrzymają 443 gorzelnie nie mające 650 hektolitrow kontyngentu, w stosunku do obszaru i produkcji 8.919.92 hektol. — reszta zaś tj. 8.458.99 hektol. przypadnie nowym nie mającym kontyngentu gorzelniom.

Walka zaś z gorzelniarzem fabrycznym załatwiona została w projekcie z korzyścią dla rolnictwa o tyle, że gorzelnie fabryczne ze swoich dotychczasowych kontyngentów oddać mają w stosunku do ilości kontyngentu pewne procentowe ilości (10%, 12% i 14% względnie 10%, 12-5% i 17%) — i cała w ten sposób uzyskana ilość kontyngentu przypadnie nowym, niemającym kontyngentu gorzelniom rolniczym. Ta nadwyżka kontyngentu odebrana gorzelniom fabrycznym wynosić będzie wedle dat ministerstwa około 28.000 hektol. rocznie.

W ten sposób tworzy projekt ustawy fundusz pokrycia kontyngentu dla nowopowstałych gorzelni rolniczych, przychodem wypowiadano w § 3 zasadą, że nowej gorzelni przyznany kontyngent nie może przenosić nigdy 600 hektol. rocznie, a prócz tego nie może być nigdy wyższy jak maksimum 2 hektolitry na jeden hektar obszaru.

To są główne zasady rządowego projektu, które powitać należy jako zwycięzcy dla rolnictwa. Praktyczne wykonanie tych zasad, czyli przeprowadzenie rozdziału kontyngentu w praktyce budzi jednak poważne wątpliwości i obawy, jeżeli niejasne pod tym względem postanowienia projektu nie zostaną uzupełnione w należyty sposób rozporządzeniem wykonawczym.

Przedewszystkiem nie mówi ustawa nic o krajowej dyrekcyi czy też mini-

sterstwo oznacza ostatecznie definitywną ilość kontyngentu gorzelni. W § 2 ustęp 2 postanawia projekt rządowy, że krajowe dyrekcyje skarbu oznaczają szemat rozdziału kontyngentu (Bethelungsschemat) dla nowych gorzelni, w granicach nieprzekraczalnej cyfry 63.600 hektolitrow dla tych gorzelni przeznaczonego — przy uwzględnieniu obszaru gospodarstwa, siły i wydajności urządzenia technicznego gorzelni, a za przybliżeniem dwóch znawców (przedsiębiorców gorzelniarzystów).

Bardzo to ładnie i jasno w pierwszej chwili wygląda, ale w praktyce powstanie stąd trudne do rozwiązania zamieszanie. Gorzelnie nowe mogą dostać maksimum 63.600 hektol. kontyngentu — jest tych gorzelni w austriackiej połowie 139. Galicyjska krajowa dyrekcyja skarbu ma ułożyć szemat rozdziału owych 63.600 hektol. nie dla 139 gorzelni, ale tylko dla 86 nowych gorzelni galicyjskich, kraj. dyrekcyja skarbu czeska dla 23 nowych czeskich, morawska dla 22 nowych morawskich gorzelni itd. Gdzie jest równość? i gdzie pewność, że np. znawcy osesoy lub morawscy nie uznają tamtejszego urządzenia gorzelni za tak wydajne i doskonałe, że tylko maksimum tj. po 600 hektol. dla wszystkich tamtejszych gorzelni zaproponują. Minimum obszaru 1 hektara na 2 hektolitry nie daje pod tym względem gwarancji, bo obszar gospodarstw zróżnicowany se 139 nowymi gorzelniarzem przynosi zwłaszcza w Galicji minimum 1 hektara na 2 hektolitry i w granicach tego minimum możnaby rozdać więcej nowym gorzelniom, aniżeli 63.600 hektolitrow. To jest pierwsza niejasność i pierwszy powód do niepokoju, jak wykonanie ustawy w praktyce wyglądać będzie.

Według § 5-go projektu szemat rozdziału kontyngentu dla dawnych gorzelni rolniczych ustalić mają władze skarbowe I instancji a więc dyrekcyje okręgowy skarbowych. Dezydował mogą te powiatowe dyrekcyje naturalnie o kontyngencie tych tylko gorzelni, które w ich okręgu leżą i tu znowu saoczyzna się w praktyce zamieszanie tylko jeszcze gorsze, niż przy nowych gorzelniach.

Gorzelnie rolnicze dawne w całej austriackiej połowie monarchii dostać mają wedle obliczenia ministerstwa 771.088.20 hektolitrow — ile z tej cyfry na każdy z krajów koronnych wypadnie, niewiadomo a tembardziej niewiadomo, ile poszczególne dyrekcyje okręgowy skarbowych będą miały do dyspozycji dla gorzelni swego okręgu. Łatwo pojąć, że szemat rozdziału przez te dyrekcyje układany będzie w każdym okręgu inny a tem samem bez wyjaśnienia postanowień projektu drogą zupełnie jasnego rozporządzenia wykonawczego, nie będzie sposobu wybrnięcia z zawiłka.

Ale jeszcze jedna i to prowadząca do niewesołych konkluzji nasuwa się wątpliwość. Mamy do oceny, dopiero z projektem ustawy. Kiedy ten projekt stanie się ustawą, kiedy zacznie obowiązywać, trudno przewidzieć — prędzej jak w lipcu br. przy najszczęśliwszych warunkach, pewnie nie — a kampania gorzelniarza blisko i definitywny rozdział kontyngentu wedle projektu samego ma wejść w życie już z 1 września 1900.

Czynność nad rozdziałem kontyngentu może się rozpocząć w dyrekcyach skarbu dopiero po 1 sierpnia 1900, bo dopiero z tym dniem wedle projektu upływa termin do wniesienia podań o uznanie gorzelni za rolnicze i przyznanie im kontyngentu — będą miały zatem dyrekcyje skarbowe 31 dni czasu na przeprowadzenie dochodzeń, zbadanie aktów produkcyj każdej poszczególnej gorzelni, na komisyonowanie ze znawcami etc. i na to wszystko ma wystarczyć 31 dni!

Na domiar zamieszania daje projekt interesoanym (§ 5) prawo rekursu przeciw orzeczeniom dyrekcyi skarbowej I instancji, którem ustalony zostanie szemat rozdziału kontyngentu poszczególnej gorzelni — rekurs taki wniesić można w ciągu 30 dni od dnia doręczenia orzeczenia. A więc 31 dni sierpnia ma wystarczyć na wszystkie w projekcie przewidziane dochodzenia na wydanie orzeczenia, na wyzyskanie 30 dni aż do prawomocności tego orzeczenia — ewentualnie po wniesieniu rekursu na rozstrzygnięcie krajowej dyrekcyi skarbu jako II instancji.

Łatwo przewidzieć, że minie 1 września i parę dalszych miesięcy zanim kontyngent zostanie ostatecznie rozdzielony — i bardzo prawdopodobna, że właściciele gorzelni sa-

Kapelusze, krawaty, rękawiczki, koszule skarpetki, laski, parasole, kalosze etc.

poleca Magazyn nowości E. Machayskiego, Lwów, róg ul. Jagiellońskiej i 3 Maja.

miast definitywnego rozdziału dostaną z pozostałymi kampanii tymczasowo po 300 lub 800 hektolitrów kontyngentu, zanim o swoim losie stanowczo się dowiedzą.

Będziemy więc mieli najprawdopodobniej znowu kilkumiesięczne prowizoryum — ale żeby trwanie tego prowizoryum o ile możności skrócić, należy już obecnie, choć ustawa jeszcze nie uchwalona, domagać się od ministerstwa, aby niezwłocznie stosowne pouczenia podwładnym dyrekcjom wydało, gdyż te dyrekcyjne nawet projektu ustawy nie są, więc jak mogą do przyszłej forsownej pracy się przygotować?

Interesowani przedsiębiorcy gorzelnicy powinni już teraz przygotować potrzebne do zgłoszenia dokumenta, a przedewszystkiem najnowsze arkusze posiadłości gruntowej — i zaraz po ogłoszeniu ustawy, a więc przypuszczalnie w lipcu wnieść podanie o uznanie gorzelnicy za rolnicze i przyszanie im kontyngentu — termin bowiem 1 sierpnia jest terminem ostatnim, a nigdy pośpiech nie był tak potrzebnym, jak w tym wypadku.

Dr. Władysław Sotowij.

Z Wielkopolski.

Z dnia na dzień hiobowe wieści gloszą — pisał *Diennik Poznański* — o nieustającej wysprzedaży ziemi polskiej. Zdawałoby się, że likwidujemy podstawy naszego bytu. Społeczeństwo pogrążyło się w coraz większą ścisk, a ci, co pozostają jeszcze na glebie ojczystej, coraz więcej uczuwają, jakoby do czasu tylko trzymali się na straconych posterunkach. Kto baczenie śledzi rozwój rozkładu od początku kolonizacyjnej działalności, znajduje dziś powód do zdwojonego smutku.

Przedtem sprzedawali polską ziemię kolonizacyi przeważnie ci, co majątkowo zupełnie podupadli lub przez sprzedaż części stawali się uratowani resztą. Potępiano zawsze te sprzedaże, ale z pewnym wyrozumieniem w okolicznościach, nie przedstawiających wyjścia. Dziś nietylko tacy likwidatorowie szukają zbawienia w skarbach kolonizacyi, ale wytworzył się nowy, najwstrętniejszy żywioł sprzedawczy, którzy dla wygody lub spekulacji zapominają o obowiązkach obywatelskich a każdej chwili gotowi przefrymarować szmat polskiej ziemi i gromadzić polskiego ludu, byle zrobić „dobry interes” i nieco z kapitałem z ciężkiej pracy rolniczej pracy do próżniactwa smrotnego.

Mianowicie młodsze pokolenie holduje w tej mierze zasadom rozluźnionego sumienia. Przygląda się żyć nad stan, wyjazd do Monako, u kobiet paryskie strojnosc, hazard itp. nieocny, co wszystko oczywiście zmarnować może i największe majątki.

Gramot opinii publicznej nie wiele robi wrażenia. Wielu milczy, bo nie wie, gdzie i godzinie, kiedy im w oczy sąższy widmo kolonizacyi, u wielu cynizm doszedł do takiego stopnia, że drwią sobie z „moralów” i grob opinii.

Nie brak jednak usiłowań szlachetnych, żeby ratować, co jeszcze uratowane być może. Bywały wypadki, że rodziny zamożne zbiorowem siłami ratowały zagrożony majątek, odsuwając oczywiście niepoprawnego właściciela od zarządu i wyzyskiwania zasarganego majątku. Niestety nie zawsze się to udaje. Ohydny właśnie zaszedł wypadek, że właściciel taki, nie chcąc się poddać kuratel, wolał majątek sprzedać kolonizacyi. To dopiero ból, to zdrada i ohyda bezczelna. Jeszcze przecież tam z tej kolonizacyi kapnie tyle, że niejaki czas będzie można żyć smacznie i stróżić się z paryskich magazynów. A potem? Przecież ci ludzie nie wyszli, co będzie potem, bo inaczej zamiast hulać i dogadzać sobie, pracowaliby w polu ozoła, żeby nie stawać do wyprzedaży z resztkami ojcowizny. Ten nowy rodzaj kolonizatorów zdradzieckich na szczególne zasługuje napiętnowanie.

Bzadki też to wypadek, że kolonizatorowie sum zdobytych na kolonizacyi, używają na kupno ziemi, mianowicie z rąk Niemców. Widzimy tu takich kreszadów, spaczających od wielu lat po bruku poznańskim; niby ciągle kupują majątki, ale na serwo zdobyły się nie mogą na kupno, bo ich sumienie trapi jakby grech pierworodny, lekają się w nowem kupnie kary boskiej za pierwszą niewierność się ojcowiznie. Kto się raz splamiał wyprzedażą ziemi ojczystej, nie ma do niej odwagi, woli ożęstokroć gnusnieć na bruku, żyć z okoliczności lub wygodniejszej lichwy.

Wobec takich okoliczności podwójna ośrość należy się tym, którzy wiernie trzymają się swej ziemi, gospodarzą, zamienio, dorabiają, mienia i kupują majątki. A przecież i oni podlegają ogólnym koniunkturam, które tylu sprzedawczych doprowadzają do wyprzedaży. Oczym zakładają oni protest, przeciw kolonizatorskiej teorii, że dziś na wsi wykryć i istnieć nie można. Można, ale trzeba umieć pracować, posiadać hart duszy a Boga w sercu.

Gwałt czy halucynacja?

Lwów d. 15 maja.

Telegramy nadeszły dziś z Paryża donosząc o następującej dziwnej historii:

Znana autorka francuska hrabina Martel, używająca pseudonimu Gyp skłóla zeznania w policyi, z których wynika, że w piątek wieczorem wybierała się z domu na jedno ze zgromadzeń nacjonalistów, których obecnie z przyczyny wyborów do rad gminnych mnóstwo w Paryżu zwolniano. Była godzina ósma. Na ulicy d'Alesia zaczęło ją dwóch przechodniów powiadać, że żyją sobie z nią rozmówić się Barillier, przyjaciel Derouleda — jak wiadomo przewódca nacjonalistów — i kandydat na ajcę miejskiego paryskiego.

Barillier miał oczekiwać hr. Martel na ulicy du Reille, jednej z ulic ślepych t. j. bez wyjścia. Hrabina poszła na to wezwanie z obu nieznanymi sobie ludźmi, a na ulicy de Sante dwaj ci opryszkowie zarzucili jej chustkę na głowę i prawie wrzucili ją jakby tobolek do czekającego już w pogotowiu powozu.

Hrabina broniła się arazu i chciała krzyknąć, ale jeden z bandytów szepnął jej przez ucho: im głośniejsz będziesz krzyżała, tem gorzej jeszcze z tobą postąpią. To też hrabina umilkła, a tymczasem konie szybkim klusem ruszyły z powozem.

W drodze rozmawiali opryszkowie z sobą. Jeden zrobił taką uwagę: nie mamy klucza, drugi zaś odparł na to: znajdziemy go na wystawie. Hrabina, ochłoniawszy z pierwszego strachu, zapytała swoich towarzyszy, czego od niej właściwie chcą, na co dostali odpowiedź: „Niech się pani nie boi, nie pani złego nie zrobimy, niech pani tylko spokojnie czeka”.

Powóz zatrzymał się po dłuższej podróży przed jakimś szlachetnym. Brama z krat żelaznych otworzyła się, a powóz wjechał gdzieś, gdzie piaskiem musiała być droga wysypiana, bo koła powozu szczytały, obracając się. Dwaj nieznajomi kazali wysiąść hrabinie i trzymając ją za rękę wprowadzili ją do jakiejś sieni, a z sieni na schody, na których jej chustkę z głowy zdjęli.

Jeden z nieznajomych sposobem objaśnienia rzekł jej, że ją zaprowadzą do pokoju Jerzego i rzeczywiście zaprowadzono ją do jakiegoś ciemnego pokoju. Hrabina poszła tam dziwna a niechętna, unosząc się w powietrzu.

Wówczas zapytał jej jeden z nieznajomych, czy nie głodna, a gdy hrabina nie odpowiedziała na to wprost, lecz nawzajem zapytała, czy ją będą długo w tem więzieniu trzymali, usłyszała te słowa: tylko cierpliwości, w poniedziałek dowiesz się pani o tem.

Nieznajomi ludzie nie już nie przemówili, tylko na prośbę hrabiny otworzyli okno, aby pokój nieco przewietrzył i odeszli, ale po ich odejściu hrabina natychmiast oderwała od okien płóciennę storę, skrociła je w sznur, przywiązała do uszaków okiennych i spuściła się po nich na ziemię. Zaimprovizowany sznur okazał się za krótkim. Zostawało jeszcze do ziemi ze dwa metry. Hrabina zebrała się mimo to na odwagę, paściła się swojej liny i upadła na piasek.

Szczęściem lekko się tylko potłukła, wstała więc zaraz i pobiegła do sztachet, przedostała się przez wierzchołki, przyczołgnęła się lekko podrapała i poszarpnęła na sobie suknie i w tak opłakanym stanie puściła się pędem prosto przed siebie.

Po dwugodzinnej takiej podróży dotarła do budynku stacyi żandarmów we wsi podmiejskiej Irvy, ale nie weszła tam, bo ten wielki biały dom napelniał ją jakimś strachem. Poszła dalej i w Bery pod budynkiem strażnicy spozobrzała jednego ze strażników, siedzącego przed domem na krześle i czytającego jakąś książkę. Złotliwe dzienniki wkładają hrabinie w usta twierdzenie, że strażnik ów jedną z jej powieści czytał, a hrabina dlatego nie prosiła go o pomoc, że nie chciała mu tak nadzwyczajnie przyjemnej lektury przerywać.

Spotkała następnie dwóch policyantów, którym całą historję opowiedziała i kazala się zawieźć do domu swego znajomego doktora Paula-Merego.

Dzienniki nacjonalistyczne sprawę tą przedstawiają jako gwałt, popełniony przez syndykata dreyfusyardów żydów, a wymierzony jest, aby przez zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu uspokojono umysły, odpowiedział cesarz: „Zapewniam pana, że narodowi pańskiemu nie stanie się nigdy żadna krzywda”.

Delegatowi Kaftanowi i Straskiemu również cesarz powiedział: „Moim życzeniem jest, aby w parlamencie pracowano. O sejmie galicyjskim i spokojnych jego obradach wyraził się cesarz z uznaniem w rozmowie z p. Wachnianinem.

Samobójstwo. W poniedziałek rano powiesiła się w hotelu Ppolskim na Gródeckim we Lwowie nieznana podróżna. Zazwyczaj komisyja policyjna i lekarska stwierdziła śmierć samobójczą, nazwiska jej jednak nie można było jeszcze zbadać.

Z tow. dziennikarzy polskich. Jako osłonowie wspierający przystąpili do towarzystwa fabryka maszyn i odlewnia L. Zieleniewskiego, lwowska filia austriackiego banku dla handlu i przemysłu, lwowska filia banku dla handlu i przemysłu, dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Dyrekcya galicyjskiego funduszu promiennego będzie miała posiedzenie w sprawach dzierżawnych w poniedziałek d. 21 maja o godz. 5 po południu.

powiedziała i że nazajutrz widocznie się musiała do łóżka, bo nogi — widocznie po dłuższym biegu — opuchły jej chorobliwie.

Prokurator państwa Bulot wycozył w tej sprawie śledztwo.

Z izby sądowej.

(Proces wielicki).

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Kraków d. 15 maja.

Wczoraj wieczorem około godz. 8 zapadł wyrok w procesie o nadużycia w kasie wielickiej.

Sędziowie wydali następujący werdykt. Na pytanie:

- 1) Czy Kooh przyjmował do eskontu fałszywe weksle 11 tak, 1 nie.
- 2) To samo o Nowackim 10 tak, 2 nie.
- 3) Czy Kompit wprowadzał w błąd cen-zorów i czy przyjmował fałszywe weksle 11 tak 1 nie.
- 4) Czy Linker podawał do eskontu fałszywe weksle 12 tak.
- 5) To samo Wimmer 11 tak 1 nie.
- 6) To samo Blatt 9 tak 3 nie.
- 7) To samo Waldmann 8 tak, ale z tym dodatkiem, że szkoda stąd wynikała przewyższa tylko 100 koron, 4 nie.
- 8) To samo Grossman 8 tak, ale ze szkoda niżej 50 koron, 4 nie.
- 9) To samo Seidenfrau 12 tak.
- 10) Czy Kompit podawał do eskontu fałszywe weksle 10 tak, 2 nie.
- 11) Czy Kompit fałszował księgi 6 tak, 6 nie.
- 12) Współwina w tem Kooha 1 tak, 11 nie.
- 13) Współwina w tem Nowackiego 5 tak 7 nie.
- 14) Czy Kooh spowodował bankructwo kasy 6 tak, 6 nie.
- 15) To samo Nowacki 8 tak 4 nie.
- 16) To samo Kompit 10 tak, 2 nie.

Kraków 22 maja.

W procesie o nadużycia w wielickiej kasie oszczędności zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok następujący:

Kooh skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem co miesiąc — Nowacki na 3 lata ciężkiego więzienia, tak samo obostrzonego — Kompit na 4 lata ciężkiego więzienia, tak samo obostrzonego — Linker na 5 lat ciężkiego więzienia, również z postem co miesiąc — Wimmer na 5 lat, podobnie jak Linker — Blatt na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc — Seidenfrau na pięć lat ciężkiego więzienia, tak samo obostrzonego — Waldmann na pięć miesięcy więzienia z postem co dwa tygodnie — Grossmann na trzy tygodnie aresztu. Wszyscy obrońcy zastrzegli sobie trzy dni do namysłu czy przyjmą wyrok, a jedynie dr. Filimowski imieniem Waldmanna wyrok przyjął.

Kraków d. 15 maja.

Proces przeciw p. Bahrkemu redaktorowi *Mieszczańska* o wymuszenie z powodu znalezienia sprawy jego z p. Czeszem, któremu zarzucili ohydę przekupienia *Mieszczańska*, zaczęło się tu w sobotę rano przed zwoyczajnym trybunałem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15 Maja.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badien i hrabina Badienowa przybyli do Lwowa. Marszałek udaje się wezwartek do Krakowa na publiczne posiedzenie akademii umiejętności.

Z kolej państwowych. W okręgu stani-sławowskiej dyrekcyi przeniesieni na własne żądanie asystenci: Juliusz Iwicki z Wybranówki do Burzyny i Oryszas Herr z Burzyny do Bukaczowca, dalej ze względów służbowych aspiranci: Karol Czerniatowicz z Żupola do Dubowca, Leon Flach ze Żukowa do Czerepantów, Adolf Kamiński ze Starogo Siola do Drukyna, Zygmunt Stachniwicz z Dubowca do Chodorowa i Kornel Wachlow-ski z Niżniowa do Wybranówki.

W czasie cereu delegacyjnego cesarz rozmawiał z kilku delegatami czeskimi kładł nacisk na potrzebę funkcjonowania parlamentu a do p. Paoka na uwagę, iż Czesi są, aby przez zaprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu uspokojono umysły, odpowiedział cesarz: „Zapewniam pana, że narodowi pańskiemu nie stanie się nigdy żadna krzywda”.

Delegatowi Kaftanowi i Straskiemu również cesarz powiedział: „Moim życzeniem jest, aby w parlamencie pracowano. O sejmie galicyjskim i spokojnych jego obradach wyraził się cesarz z uznaniem w rozmowie z p. Wachnianinem.

Samobójstwo. W poniedziałek rano powiesiła się w hotelu Ppolskim na Gródeckim we Lwowie nieznana podróżna. Zazwyczaj komisyja policyjna i lekarska stwierdziła śmierć samobójczą, nazwiska jej jednak nie można było jeszcze zbadać.

Z tow. dziennikarzy polskich. Jako osłonowie wspierający przystąpili do towarzystwa fabryka maszyn i odlewnia L. Zieleniewskiego, lwowska filia austriackiego banku dla handlu i przemysłu, lwowska filia banku dla handlu i przemysłu, dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Dyrekcya galicyjskiego funduszu promiennego będzie miała posiedzenie w sprawach dzierżawnych w poniedziałek d. 21 maja o godz. 5 po południu.

Pożegnana owacy urządzili w poniedziałek artyści teatru Skarbowskiemu swemu dawnemu dyrektorowi p. Ludwikowi Hellerowi. W tym celu złożyli przedstawienie składowe, a w niem umieścili trzeci akt sztuki, napisanej właśnie przez p. Hellera. Potem wprowadzili w półkę całego prawie personalu teatralnego pp. Gostynska i Jarecki ustępującego dyrektora p. Hellera, a przemówił do niego p. Wostrowski bardzo serdecznie, ścęgając go, p. Lelewicz zaś wręczył mu srebrny wieniec jako upominek od artystów. Następnie pani Zapolska imieniem autorów polskich dziękowała p. Hellerowi za popieranie ich na scenie, a przemówienie swe zakończyła okrzykiem: „My oiebie nie żegnamy, lecz wolamy: do widzenia”.

Wieniec też po krótkim przemówieniu wręczył p. Hellerowi imieniem chóru p. Pietraszewski, a także i służba techniczna teatralna tj. maszyniści wysłali dwóch delegatów z wieniem. Nie byli przybrani w sztywne fraki, ale serdeczne słowa ich pożegnania wzruszyły wszystkich.

W końcu przemówił p. Heller. Głęboko do łez wzruszony dziękował wszystkim artystom, prasie i widom.

Przemówienie to, podobnie, jak każde poprzednie przyjęło audytorium burzą oklasków, a skoro oklaski nieco ucichły, orkiestra zagrała tunc i poczęto p. Hellerowi podawać wieniec: srebrny na podnosze od „publiczności”, laurawy od: „Głona Lwowiek” i „Przyjaciół z Krakowa” — a dalej kosze kwiatowe i bukiety od osób prywatnych, a i z łóż padły bukiety.

Nadesłał też ktoś ańsz poniedziałkowego przedstawienia „pożegnania” wyłoczono złotem literami na srebrzystym atlasie, oprawy w ozdobne ramy.

Po tem pożegnaniu p. Hellera, który zmuszony huoznymi oklaskami kilkakrotnie musiał się ukazywać, nastąpił dalszy ciąg przedstawienia. Teatr był przepelniony.

Z izby sądowej. W procesie hr. Castiglione przed lwowskim sądem druga oskarżona Żelaska przysięga się, iż nigdy poza Galicyą nie była, nie mogła więc być świadkiem tego faktu, że w r. 1894 miał ks. Roman Sanguszko pożyczkę od Castiglione w Wiedniu 42.000. Zeznała też wprawdzie w procesie wytozonym o ową sumę hr. Alfredowej Potockiej przez Castiglione, ale zeznała i wówczas i powtórzyła te zeznania teraz tylko na podstawie zapewnienia Castiglione, że tak było. Castiglione chcą utrzymać przychylnie Żaluskę dla siebie obiecywała jej najrozmaitsze renty, podarunki, utrzymanie itp.

Castiglione trwa w swoim twierdzeniu, że pożyczka ks. R. Sangusko 42.000 tysiącami francuskich franków i luidorami, a co do Żaluskiej, to do fałszywych zeznań namawiała ją niejako już Cwiklińska i pod wpływem właśnie tej Cwiklińskiej teraz Żalaska kłamie, kiedy nie chce się przysięgać, że była w Wiedniu i widziała jak ks. Sanguszko brał pieniądze. Nawet skonfrontowana z Żaluską Castiglione dowodziła, że Żalaska kłamie, wypierając się teraz wszystkiego.

Z pomiędzy świadków pierwszego przesłuchano p. Waltera i p. Zacharyasiewicza, adwokatów sądowych, którzy ingerowali w proces cywilny, wytozonym dawniej przez Castiglione hr. Alfredowej Potockiej i naturalnie przegrywali.

P. J. Szozerbicki, generały pełnomocnik dóbr Potockich, opowiedział wiele szczegółów z życia k. p. ks. Romana Sanguski. Sanguszko brał udział w powstaniu w r. 1831, poczem wysłany został na Sybir, gdzie w sweregach moskiewskich, mimo, że był głuchy — przeżył lat kilka. Uwolniono go z powodu kalestwa, od tego też czasu nie wychodził prawie nigdy sam z domu, lecz w towarzystwie teorbaniaty Widorta. P. Szozerbicki, który znał doskonale interesy ks. Sanguski, nie słyszał nigdy o żadnych 40.000 zł. ani też śladu podobnej pożyczki nie znalazł w rachunkach nieboszka prowadzonych nader drobiazgowo.

Z odczytanych zeznań Cwiklińskiej okazuje się, że hr. Castiglione namawiała ją do fałszywych zeznań. Cwiklińska zeznała również, że tytuł hrabiowski Castiglioneowej jest bardzo podejrany. Ojciec jej nie był wcale księciem na Czerlanach, lecz właścicielem fabryki papieru w Czerlanach. Córka od młodości marzyła o tem, aby zostać księżną lub hrabiną. Odezdziałczywszy po ojcu majątek, wyjechała do Paryża i stamtąd wróciła bez majątku wprawdzie, ale z tytułem hr. Castiglione. Męka jej nikt nigdy nie widział.

Potem zeznał dr. Buresz, adwokat hr. Potockiej w procesie cywilnym z hr. Castiglione.

Na burzyceli pogrzebu wydał sąd przemyski w niedzielę wyrok. Mocą niego Ignacego Rechana, Michała Rogozińskiego, Józefa Drobotę, Michała Kustrę, Jana Baka, Jana Paszkiewicza, Józefa Kłiszewskiego i Jana Zarembe uwolniono o zbrodnię gwałtu publicznego z § 27 us. k. a uznano: Katarzynę Gebusową, Józefa Skromkiewicza, Wacława Wojciechowskiego, Jana Rychlickiego i Szymona Witykę winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 88 us. k. za co skazano Gebusową na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Skromkiewicza na miesiąc, Wojciechowskiego na 3 miesiące, Rychlickiego na 4 miesiące a Witykę na 2. Nadto Rychlicki i Wityk zostali uznani winnymi z § 308 us. k. Dalej uznano Stanisława Telęgo winnym zbrodni okradzienia § 98a us. k. za co wymierzono mu karę 6 tygodni również ciężkiego więzienia. Grzegorz Schneider otrzymał za przekroczenie z § 523 us. k. 4 dni aresztu.

Międzynarodowy złodziej. Z Krakowa 15 bm. telegrafują nam: Tomaszewski przysłał nam w zupełności do kradzieży u adwokata Makowa w Łodzi. Opowiada, że pojechał do Łodzi umyślnie, aby go okraść. Umyślnie przyjął służbę u Makowa, a w ciągu 5 dni porobił sobie odciski z kluczyków do wszystkich drzwi, poczem odprawiony za zachowanie się okradł służbowego i z pieniędzy skradzionych dał 10.000 swemu spółnikowi. Z Łodzi uciekł do Żytomierza a stamtąd do Krakowa.

Dyrektorem szpitala złoczowskiego — jak nam z Krakowa 15 bm. telegrafowano —

został zamianowany dr. Jarosz, sekundaryusz krakowskiego szpitala pod wezw. Łazarza.

Wodociąg i gaz w Krakowie. Z Krakowa 15 bm. telegrafują nam: Komisyja miejska postanowiła z powodu podrożeń węgla podnieść cenę gazu świetlnego z 21 na 23 groszy. Cena gazu na cele przemysłowe pozostaje ta sama.

Rada miejska uchwaliła wczoraj cały regulamin wodociągowy, mocą którego każdy lokator ma prawo do 60 litrów wody dziennie, za co razem z czynszem opłacać będzie podatek wodociągowy. Za zużycia wodę ponad 60 litrów i za wodę do celów przemysłowych pobierana będzie osobna opłata po 20—24 centów od metra sześciennego. Osobne paragrafy traktują o opłatach naobowiazkowych.

Ułatwienie dla kupców i rzemieślników. Z Wiednia 15 b. m. telegrafują nam: Minister handlu wydał okólnik do wszystkich urzędów skarbowych z poruczeniem, że podania kupców i rzemieślników, wnoszone do urzędów gminnych w sprawach rozszerzenia interesów swego handlu czy rzemiosła, wolne są od stempla.

Wyższe wykształcenie dziewcząt. Z Wiednia 15 b. m. telegrafują nam: Pod przewodnictwem ministra oświaty miała wczoraj posiedzenie ankietna zwołana w sprawie wyższych szkół dla dziewcząt. Po programowej mowie ministra, w której wyliczył to, co w tej sprawie uczyniono w innych państwach, a co zamierza zrobić austriackie ministerstwo oświaty, rozpoczęła się dyskusya, a toczyła się ona na temat następującego pytania:

Czy należy sobie życzyć reorganizacyi obecnych wyższych szkół dla dziewcząt i czy można użyć za podstawę do tego istniejącego typu liceów żeńskich? W końcu uzręzsano pytanie dotyczące planu nauk i uzyskania dostatecznej liczby nauczycielek wszystkich świeżych przedmiotów nauki w takich liceach.

Demonstracye na uniwersytecie wiedeńskim. Z Wiednia 15 b. m. telegrafują nam: Jak słychać osłonkowie komitetu wykonawczego studentów Niemców narodowców uchwilił zaniechać buntów demonstracyjnego przed uniwersyteciem, a natomiast wręczył senatowi memoriał, na razie zaś urościł prorektora, aby użył wpływu swego i zniósł zakaz noszenia kolorów studenckich pod warunkiem, że studenci na pewien czas wstrzymają się od wszelkich demonstracyi.

Minister oszust. Z Belgradu 15 bm. telegrafują nam: Tauszanowicz zasłynął został za fałszowanie dokumentów w 5 lat więzienia w lekkich kajdanach, ze względu jednak na to, że ma jeszcze do odcierpienia inną karę 9 lat, złożono obie kary i dano mu 11 lat więzienia w lekkich kajdanach.

Z ruchu wyborczego. Ze Stanisławowa piszą nam: W chwili obecnej ma najwięcej szans wybór p. Stwiertni. Jest to człowiek zasad demokratycznych, ale też śaden radykalnie ani socyalista, jakkolwiek popiera także *Słowo Polskie*. I owszem jest on za wielkim patriotą i za bardzo kraj swój kocha, aby mógł zająć stanowisko po za Kolem Polskiem, mógł nie uśma potrzeby jego solidarności, która już tyle dodatków owoców wydała. Popieranie kandydatury p. Stwiertni jest o tyle nato bardziej wskazane, że cała ludność chrześcijańska, nie wyłączając inteligencyi, oświadcza się za nim i jakkolwiek p. Doboszyński nie powinien nastrofiać na przeszkodę, to jednak w tym wypadku należałoby aby swoją kandydaturę cofnął, aby nie nastąpiło rozbicie głosów i przypadkowo nie wyszedł z urny wyborczej ktoś całkiem nie pożądanym. P. Doboszyński niejednokrotnie dał dowód wielkiego patriotyzmu i niepoimiernego zaparcia się swego „ja”. Nie wątpimy, że i w tej chwili to uczyni dla dobra sprawy. Kandydatura p. Stwiertni ma nadto o tyle większe szanse, że jest miejscową, a od dawna jest to szczerem pragnieniem komitetu centralnego, aby kandydaci byli jak najbliżsi znani wyborcom i rzeczywiście ich potrzeby i dążeńności reprezentowali.

Ksiądz Gołuchowski. Dzienniki berlińskie utrzymują, że hr. Gołuchowski ma otrzymać od cesarza Franciszka Józefa szczególne odznaczenia za zasługi w sprawie wzmocnienia trójprzymierza a mianowicie tytuł księcia, lub też tytuł kanclerza państwa, jakiego od ośaów hr. Beusta nie miał żaden bliższy austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

Z Warszawy 15 bm. telegrafowano nam: Wielki ksiądz Konstanty, który w powrocie z Berlina zatrzymał się w Warszawie, zwiedzał zakłady wojskowe.

Nie ma strajku w szkole. Dyrekcyja gimnazjum nowosądeckiego obwieszcza, iż wiadomo, jakoby uczniowie VII klasy, stojąc rzekomo po stronie wykluczonego kolegi, przesłali uczęszczać na lekcye, jest w całej swej osnowie nieprawdziwą.

Jubileusz wszechniel Jagiellońskiej. Z Krakowa 15 bm. telegrafowano nam: Wyssedł już spis osób, które z powodu jubileuszu wszechniel Jagiellońskiej otrzymały doktoraty honorowe. Razem rozdanych zostało 70 doktoratów, z tego na wydział teologiczny przypada 18, na prawniczy 14, medyczny 12, filozoficzny 31. Honorowe doktoraty teologii otrzymali z Polaków: kardynał Ledóchowski, tytularny biskup poznański ks. Likowski, biskup włocławski Kossowski, naukowiec grybiński i prezes towarzystwa polskiego to-ruńskiego ks. Kujot, a z cudzoziemców kardynał Parocchi.

Na wydziale prawniczym otrzymali doktoraty: W. Holecwski z Warszawy, dr. Leon Biliński, Włodzimierz Spasowicz, Ludwik Górski z Warszawy i hr. Leon Piński, na medycznym: J. Baranowski z Warszawy, Włodzimierz Rodowski z Warszawy, Henryk Hoyer z Warszawy, Zygmunt Leskowski z Gieny, Marceli Nencki z Petersburga, H. Święczyński z Poznania, z cudzoziemców: Emil Roux z Paryża, Virchow z Berlina, na filozoficznym: Dr. Michał Bobrzyński, Julian Dunajewski, ks. Tadeusz Lubomirski z Warszawy, Władysław Łuczkiewicz dyrektor muzeum krakowskiego, Henryk Skieniewicz, Henryk Struve z Warszawy, prof. dr. Tadeusz Wojciechowski ze Lwowa, a z cudzo-

Piki białe i kolorowe, batysty, zefiry, perkale i płócienna w największym wyborze poleca najtaniej

Antoni Gudien

handel płócien i stołowej bielizny
Lwów, plac Maryacki 4 (hotel Europejski).

Próbki
franco

siemców: podróżnik Nordenskiöld, minister oświaty Hartl, prof. slawistyki na uniwersytecie wiedeńskim Jagić i t. d.

Doktoraty powyższe wydane zostały za pozwoleniem ministra oświaty.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej skrzynki na pogrzeb Radomyśla 6000 k.

Cukrownia na Podolu. W sali rady powiatowej tarnopolskiej odbył się zjazd rolników z całego Podola — około sto osób — w sprawie założenia cukrowni. Postanowiono rozwinąć najpierw propagandę, zachęcającą rolników podolskich do obrócenia odpowiednich obszarów ziemi pod uprawę buraków. Zadanie to poruczone komitetowi, w którego skład weszli pp. Lityński, Korytkowski, Niemcewicz, Kierski, Cieński, Świerżewski i Fedorowicz.

W okrutny sposób zamordowała w Trzebini stara kobieta świeżaka przesuwacza kolejowego Molikiewicza trzydziestego, będącego na wychowaniu u Molikiewiczków. Molikiewicz zniósł widzielić dzieci, bo opiekunowie jego przestali mu płacić za jego utrzymanie, to też często powtarzał swojej żonie i jej matce „sroboie co z tym bachorem, niech go już nie widzę”.

Onegdaj stara matka Molikiewiczowej poniosła dziecine w worku do lasu i tak długo biła workiem i dzieckiem w nim o kamień, aż je zabiła. Potem zwłoki zakopała w jamie pod drzewem. Widział to mały chłopak, dobiegł o wszystkim żandarmerii i zaraz też okrutna kobieta została aresztowana.

Emigracja. Donoszą, że z okolic Tłumacza wybrakło się do Ameryki drogą na Węgry i Udinę 800 ludzi.

Zmarł w Krakowie w zakładzie Helolów Józef von Hutten Czapski, oficer z roku 1881 i uczestnik powstania z r. 1848 i 1869 w 94 roku życia.

W Kołomyi Gustaw Liebhart, emerytowany radca rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu, dyrektor banku załozkowego, lat 68.

* „Don Carlos” w Krakowie. Bilety na główne miejsca przed tygodniem rozabrane, kasę o godzinie piętej już zamknięto, wywoływania artystów po każdej odsłonie po siedm, ośm do dziesięciu razy, moc okłasków i ogólne zadowolenie — oto wrażenia z przedstawienia Sztylerowskiego arcydzieła, które po trzydziestu kilku latach ukazało się w dniu 12 bm. na scenie krakowskiej. Ale bo też tak artyści jak dyrektori i reżyserzy robili wszystko, co w danych warunkach było w ich mocy. A nawet więcej, gdyż pod względem wystawowym osiągnęli rezultaty nadzwyczajne. Styl w dekoracjach, z których ośmił się nymalnie malowano i w kostymach wszystkich zupełnie nowych, oraz w tzw. po teatralnemu „rekwizytach” budził podziw. Od kostymów począwszy na broni, łańcuchach, krzyżach itp. ozdoba skończywszy, wszystkie najwspanialsze zastosowane było do epoki, a tak o całości wystawy jak w grze artystów widoczne było wysokie powołanie dla sztuki.

A propos rekwizytów jest w Krakowie w swoim zawodzie mistrz p. Bakowski, który tak pięknie i stylowo robi zbroje, broń w ogóle panoplia, dalej ozdoby z brązu i innych metali, order, łańcuchy itp. iż znakomitem wykonaniem oraz poszanowaniem stylu nie ustępuje tego rodzaju wyrobom berlińskim, jak wiadomo najlepszym. By zakończyć rzecz o wystawie, nie wolno mi nie wspomnieć przedziśnieniu namalowanej przez p. Spitzera dekoracji pierwszego aktu, przedstawiającej taras ogrodowy w Aranjuez, oraz urządzenia pełnego orku tonałego w palmarach i makatach srohoniska Eboli. Był tam wdzięk, miękkość i smak, jakie tylko wysoce estetyczny umysł kobiety dać może.

Gra artystów zasługuje w ogóle na najzupełniejsze uznanie.

Najtrudniejszą rolę w tragedji jest bezsprzecznie król Filipa II. Grający go p. Soliński pojął tę postać zupełnie trafnie i tak też oddał, a jakkolwiek brakowało mu może chwilami siły, to jednak miał w sobie majestat i budził grozę. Don Carlos p. Tarnasiewicz był bez zarzutu a wdziękowa postać markiza Pozo w interpretacji p. Kotarbińskiego znalazła świetne wypuklenie intencji genialnego poety. Inne małe role grane były z pietyzmem przez pp. Popławskiego, Jednowskiego, Zawierskiego, Puchalskiego, Frąckowskiego i Węgrzyńskiego. Ostatni jako książę Alba za mało, zdaniem mojem, w grze uwydatnił rysy dzielnego żołnierza a dziękuję pogromcy protestantów, natomiast nadto był lito układnym. P. Kamiński jako kardynał i wielki inkwizytor nadzwyczajną maską przy wejściu w przedostatnim obrazie wywołał silne wrażenie.

Role niewieście znalazły przedstawicieli w p. Siennickiej, Bednarzewskiej, Otrebnie i Jeremi. Dwie ostatnie z godnością odegrały towarzyski królów (p. Bednarzewska), której dworskie toalety nawet nieznawców zachwyciły. Poza tem p. B. wala w postać wojny naturalny, znany wspaniał. Książeczka Eboli p. Siennickiej była kochającą, zawiadującą i skruszoną dziewczą, odpowiednio namieszana i skłonna a następnie bolejącą.

„Don Carlosa” grano z wyjątkiem dwóch pierwszych obrazów, w pięknym tłumaczeniu Jana Kasprzowskiego; dwa pierwsze zawiązały, jak wiadomo, Mickiewiczowi.

Pierwsze przedstawienie skończyło się o godzinie pierwszej po północy. Prócz dwóch łóż i pięciu foteli opróżnionych wszystkie z rosnącym zajęciem dotrwały do końca. Drugie przedstawienie w niedzielę również wysprzedane (nawiasem dodając, że już są zamówienia na trzecie wtorkowe) po dalszych skrótach i większej szybkości maszyneryi w jedenaście zmianach skończyło się przed dwunastą.

Katowice ze Lwowa.

Komisja budżetowa delegacji austriackiej. (Tel. „Gaz. Nar.”)

Budapeszt 15 maja.

Po ekspozycji hr. Gołuchowskiego na wczorajszym posiedzeniu zabrał głos delegat Slama i oświadczył imieniem Czechów, że głosował będą przeciwko całemu budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych i przeciw każdej

części tego budżetu, a to zarówno z zupełnego braku zaufania do osoby obecnego ministra spraw zagranicznych, jak i do całego kierunku polityki zagranicznej tego ministra. Minister, który miesza się systematycznie do polityki wewnętrznej austriackiej połowy monarchii, zasługiwałby raczej na miano ministra spraw wewnętrznych. A działa tak minister Gołuchowski w ważnej obcej sprawie niepokojów i walki. Tak zwana formułka Szella dała mu twarz Janusową: jednego dnia był za Austrię, drugiego za Węgry. A przecież od ministra spraw zagranicznych możnaby słuszenie żądać, aby unikał starannie wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych i aby polityki zagranicznej nie prowadził ani na korzyść, ani na niekorzyść jednego tylko szosopu, lecz aby przestrzegał wyłączonego honoru i dobra wszystkich narodów. Tego głównego warunku minister hr. Gołuchowski niestety nie spełnia. Hr. Thuna rzucano ostracyki na ofiarę, tak samo jak Badeniego, którego nazwisko naród czeski we wdzięcznej zawsze zachowa pamięci. Minister Gołuchowski to jest sprawcą gwałtu spełnionego na Czechach 17 października 1899 roku, nie można się przeto dziwić, że między nim a Czechami istnieć może tylko wojna.

Przechodząc do polityki zagranicznej p. Slama rzekł, że Austrię tak ze względu na swe położenie geograficzne, jak i ze względu na swą dalszą egzystencję zmuszona jest utrzymywać dobre stosunki zarówno z Niemcami jak z Rosją i Czesi nigdy nie byli zwolennikami nieprzyjaźni między Austrią a Niemcami, ale żądają też, aby i między Rosją a Austrią nie było nieprzyjaźni i dlatego z radością powitali zbliżenie się i porozumienie z Rosją, do którego przyczynił się osobiście cesarz pobytek swoim w Petersburgu. Niestety wypadki z ostatnich dni a raczej to ich znaczenie, jakie się im przypisuje, napawają Czechów troską i obawą o trwałość niezamierzonych stosunków pomiędzy monarchią austro-węgierską a Rosją. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby minister te obawy rozprószył. Dalej Slama omawiał rywalizację wydalania Polaków i Czechów z Niemiec, zapytał ministra o to na zrobił i jaki jego kroki w tej sprawie miały skutek, a w końcu zapytał ministra, jak zamysła przeszkodzić nałożeniu w Niemczech oia na piwo czeskie.

Delegat hr. Dzieduszycki w przeciwnieństwie do poprzedniego mowcy wyraził ministrowi spraw zagranicznych jak najzupełniejsze zaufanie i uznanie za to, że w ciężkich warunkach utrzymał nie tylko pokój monarchii ale i Europy i zawarował z wielką godnością stanowisko mocarstwowe monarchii, co nie byłoby rzeczą możliwą, gdyby dostojna osoba monarchy nie cieszyła się na całym świecie największym szacunkiem i ozią.

To jest zasługą ministra spraw zagranicznych, że umiał pogodzić politykę pokojową z koniecznością utrzymania mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier. W tym duchu też należy z radością powitać fakt, że trójprzymierze i serdeczny stosunek monarchii do Rosji, jakoteż dotychczasowa polityka na europejskim wschodzie trwają niewzruszone dalej. Spór Czechów z Niemcami o język doprowadza nie tylko do nieprzyjemnych stosunków w parlamencie, ale nawet na najsmędszą politykę zagraniczną uśmiały się wpływać, a całej monarchii wyrządza jak największe szkody ekonomiczne. Przedewszystkiem polityka zagraniczna musi być zupełnie wolną od wpływu na nią zakłócających wewnętrznych.

Są w Austrii narody, których przyszłość zależy wyłącznie od utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii, a przy tej sposobności, oho w delegacjach nie miejsce do omawiania spraw wewnętrznych Austrii trzeba jednak to uczynić, ponieważ niestety w parlamencie austriackim jest to rzecz niemożliwa. Oto wszyscy powinni by zapelować tak do Niemców jak i do Czechów, ażeby nie dali się unosić namiętnościom, lecz aby, zrozumiewszy dobro państwa i interes swych własnych narodów, zawarli z sobą sprawiedliwą ugodę i położyli tym sposobem kres nieszczęsnym stosunkom panującym w Austrii. Drugi taki apel powinien być wystosowany do reprezentantów tej części ludności Austrii, która nie jest bezpośrednio zainteresowana w sporze językowym. Powinni oni również dołożyć wszelkich starań do załatwienia sporu językowego i do uzdrowienia parlamentarizmu w Austrii.

Pamiętając o przysłowiu *si vis pacem para bellum*, należy też glosować za wszystkimi żądaniami ministra wojny. Można mieć nadzieję, że po ostatecznym uspokojeniu narodów Austrii i sprawiedliwym uregulowaniu stosunków narodowościowych w tym państwie, minister spraw zagranicznych otrzyma uznanie za to, że nawet w tak ciężkich okolicznościach, że obecne, zdołał utrzymać stanowisko mocarstwowe monarchii i że będzie mu też jeszcze danem w pomyślniejszych stosunkach oprócz dzisiejszej biernej zainaugurować jeszcze czynną politykę pokojową, która pozwoli państwu dotrzymać sąsiadom swoim kroku w wielkim cywilizacyjnym pochodzie (oklaski).

Delegat dr. Kozłowski omawiał szczerze sprawę emigracji, domagał się kreowania nowych konsulatów w Opolu i Toruniu, rozpoczęcia rokowań z Rosją w sprawie konwencji co do służby na Wiśle, jakoteż regulacji Wisły i przedłużenia kolei galicyj-

kich do Tomaszowa. Roztrząsał następnie traktaty handlowe, które przyniosły pewne rozczarowania i twierdził, że koncesye przyznane w nich Austro-Węgrom przez Niemców są zbyt małe w porównaniu z korzyściami, jakie zapewnionymi Niemcom przez Austro-Węgry.

Zalił się dalej na sposób wykonywania przez Niemców konwencji weterynaryjnej i prosił ministra, aby idei międzynarodowej umowy o ochronę robotników, co do czasu ich pracy dziennej, co do praw przeciw karcelom, tudzież co do praw przeciw gieldowej grze zbożem nie spuszczał z oka, lecz usilnie starał się ją urzeczywistnić. Wyraził konieczność zawarcia środkowo-europejskiej ligi celnej, a w końcu wyraził uznanie ministrowi za to, że nie tylko pod względem politycznym ale i pod względem ekonomicznym z zadania swego dobrze się wywiązał, albowiem trzymał się zasady: *primum vivere, deinde philosophari*.

Delegat Demel przyłączył się do wywodów hr. Dzieduszyckiego i oświadczył, że stronniwo jego ohtnie przyłoży rękę do zawarcia sprawiedliwej ugody z Czechami.

Z kolei zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Krótko tylko odpowiedział na wywody delegata Slamy, że twierdzenie jego, jakoby nie miał zaufania do polityki zagranicznej ministerstwa spraw zagranicznych jest twierdzeniem subiektywnym. Każdemu wolno mieć zaufanie lub nie mieć zaufania, gdyż jednak było prawdą wszystko to, co powiedział Slama, to brak zaufania byłby zupełnie zrozumiałym, ale ministerstwo już nie po raz pierwszy oświadcza, że wszystkie bez wyjątku zarzuty, jakie podniósł Slama są bezpodstawne i niezgodne z rzeczywistością. Slama mówił o mieszaniu się ministerstwa spraw zagranicznych w wewnętrzne sprawy Austrii. Ministerstwo już kilkakrotnie insynuacje te zbijało, a mimo to ponawiają się one ciągle na nowo, co mimowoli przywodzi na pamięć przysłowie rosyjskie: „pop mówi swoje a dyabeł swoje”. Slama wspominał o wojnie między Czechami a ministrem.

Hr. Gołuchowski co do swojej osoby do zarzutu tego się nie poczuwa, bo nie ma wcale ochoty prowadzić wojny i nigdy nie takiego nie uczynił, ooby narodowi czeskiemu przyniosło szkodę. Twierdzenie Slamy, jakoby wskutek trójprzymierza pogorszył się stosunek monarchii do Rosji jest nieuzasadnione i sprzeczne z mową tronową, w której stwierdzono, że żółte stosunki z Rosją i innymi mocarstwami uzupełniają się trójprzymierzem. Minister polemizował następnie z wywodami Slamy co do Serbii i Bulgarii i z zarzutem jego, że w państwach tych nie ma obecnie stronniwo austrofiłskie. Wypływa to właśnie z umowy zawartej w Petersburgu a wykluczającej tego rodzaju stronniwo dla uniknięcia wszelkich konfliktów. Oo do wydaleń obywateli austriackich z Niemiec to minister zna tylko dwa przykłady: W jednym wypadku wydano trzech Czechów robotników, którzy, jak stwierdzono, zajmowali się awanturzystką agitacją, innym zaś razem przez omyłkę wydano kilku robotników, wydalenie jednak wstrzymano. To o osem doniosły dzienniki, a mianowicie wydalenie jakichś 360 Czechów robotników okazało się nieprawdą.

Z kolei odpowiedział minister na wywody delegata Kozłowskiego. Mynem jest twierdzenie jakoby wydalenie z Niemiec były objawem prześladowania pewnych narodów. Emigracja robotników galicyjskich do Niemiec doszła do takich rozmiarów, że jest już prawdziwym nieszczęściem. Nie dziw, że z Niemiec wydają robotników Słowian, skoro emigrują tam prawie wyłącznie robotnicy z Czech albo z Galicji.

Minister odpowiedział jeszcze na kilka pytań delegata Slamy i oświadczył w końcu, że w chwili zawierania nowych traktatów handlowych, będzie sposobobstę omówienia zarówno oia od pwa jak i sposobu wykonania konwencji weterynaryjnej.

Sprawozdawca komisji budżetowej margrabia Baquehem reasumując w końcu dyskusję stwierdził, że komisja może tylko wyrazić jak największe uznanie swoje ministrowi za jego politykę zagraniczną a wyraża również życzenie aby stosunki wewnętrzne monarchii jaknajrychlej się poprawiły.

Z kolei nastąpiła jeszcze dyskusja szczerogłowa, poczem cały budżet komisja uchwaliła.

Następne posiedzenie komisji zwołane zostało na poniedziałek 21 bm. godzinie 4 po południu.

Budapeszt 15 maja.

W komisji budżetowej austriackiej delegacyi sprawozdawcą jej Baquehem stwierdził na końcu, że ostatnia podróż cesarska stanowi nowy cenny zaatek stałości i siłowości trójprzymierza, wypróbowanego już jako przedmurze pokoju. Spodziewał się można, że apel hr. Dzieduszyckiego nie przebrni bez skutku. Położył nacisk na konieczność uruchomienia parlamentu, aby można ostatecznie zawrzeć ugodę z Węgrami co do taryfy celnej i co do nowych traktatów handlowych. W końcu wyraził margr. Baquehem przekonanie, że komisja glosować będzie za wyrażeniem ministrowi zaufania. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto bez zmiany w dyskusyi generalnej i specjalnej. W głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym zaatakował Chlumecky ze wzglę-

du na tę okoliczność, iż wysunięto sprawę wotum zaufania, stwierdzenia stosunku głosów. Tytuł ten przyjęto 11 głosami przeciw jednemu. Na porządku dziennym następnego posiedzenia stoi kredyt okupacyjny i *extra-ordinarium* wojskowe.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 15 maja.

Minister skarbu Böhm-Bawerk wyjechał do Budapesztu. Minister dla Czech Rezek wyjechał do Neuhausu, dzie mieszka jego ohora matka.

Wiedeń d. 15 maja.

Dzienniki oznaczają jako radosne momenty mowy tronowej i ekspozycji ministra spraw zagranicznych stwierdzenie niewzruszonego istnienia trójprzymierza i porozumienia między Austro-Węgrami a Rosją, oraz ciągłe przyjemne stosunki z innymi państwami. *Fremdenblatt* i *N. fr. Presse* powiadają, że jak długo trzy mocarstwa z przymierza środkowo europejskiego w związku z Rosją stoją na straży pokoju, tak długo nie należy obawiać się żadnego niespodziewanego zwrotu. *N. Wiener Tagblatt* pisze, że jasne i spokojne wywody hr. Gołuchowskiego wywołały uczucie bezpieczeństwa i pewności, a zarazem zaufania do polityki zagranicznej. *Vaterland* pisze, że mowa cesarza i ekspozycja dają radosną gwarancję, że stosunki z państwami europejskimi pozostaną na przyszłość długo jak najlepsze.

Deputacja kwotowa.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Budapeszt d. 15 maja.

Komisje siedmiu obu deputacyi kwotowych zgodziły się na wspólnym posiedzeniu na ustanowiony w roku poprzednim stosunek kwot a mianowicie 34-4 procent i 65-6 prot. Na plenarnym posiedzeniu deputacyj przyjęto ten wniosek i na tem skończyła się czynność obu deputacyj.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 15 maja.

Dzienniki donoszą, że ślub księżniczki Maryi Ludwiki kumberlandzkiej z księciem Maksymilianem badeńskim odbędzie się 10 lipca. Będą na nim obecni: Cesarz Franciszek Józef, królowie duński i grecki oraz niemiecki następca tronu.

Lipiec 15 maja.

Od dziś rana pada tu silny śnieg przy 2 stopniach wyżej zera.

Paryż 15 maja.

Wczoraj wieczorem o godzinie 9 na „Avenue de Champs Elysees” nastąpiła dość silna eksplozja. Niektóre dzienniki mówią o maszynie piekielnej. Policja natomiast zapewnia, że powodem eksplozji był kawał soli pikrynowej, który przypadkowo upadł na ulicę i zmiądzłony przez przejeżdżający wóz eksplodował. Nikt nie został ranny, nie ma też żadnej szkody.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 15 maja.

„Biuro Reutersa” donosi z Kroonstadu 12 bm: Stejn wyjechał do Heilbronu, a nie do Lindleyu i ogłosił Heilbronn głównym i stołecznym miastem Oranii. Około 400 burgerów złożyło broń. W Kroonstadzie i okolicy słychać, że Boerzy transwaalsey koncentrują się nad rzeką Vaalem.

Londyn 15 maja.

Urządowa depesza generała Bullera z Pietermaritzburga donosi, że udało mu się przejść przez przesmyki w górach Biggarskich. Dzisiaj jeszcze spodziewać się tedy można zajęcia Dundee.

Londyn 15 maja.

„Biuro Reutersa” donosi z Pretoryi 12 bm: Boerzy bombardowali dziś ze zdwojoną gwałtownością Mafeking. Jedna dzielnica miasta zniszczona wskutek pożaru wznieconego przez granaty. Zakaz importu żywności przez zatokę Delagoa dotyka najbardziej jeńców angielskich, bo dostarczana tamtędy żywność służyła przedewszystkiem burgherom, następnie poddałym państw neutralnych, a dopiero w następnym rzędzie jeńcom.

Dział ekonomiczny.

— Stan nasiewów na Węgrzech. Z Budapesztu 15 bm. telegrafują nam: Przeniesienie średnia osobliwie wczesne zasiewy. Zasiewy późne rzadkie, gdyż ucierpiały od robaków. Żyto zaledwie średnie a ozime miejscami rozwinięte bardzo słabo i da się tylko użyć na paszę. Jęczmień dobry lub zadowalający, owoce przeciętnie zadowalające. Zasiewy ucierpiały wogóle od mrozów i deszczów w ostatnich dniach oraz od ohwastów i robactwa. Szkody są wcale znaczne. Kukurudza jest dość dobra. Buraki okrowe i potestewne ucierpiały także od mrozu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 15 maja. (Telegram „Gaz. Nar.”) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu. Akcje austr. zakładu kredyt. 722.—, węg. zakładu kredyt. 724-50, Anglobanku 285.—, Unionbanku 588-50, Banku dla krajów koronnych 445.—, Bankvereinu 514.—, Bodencreditu 924.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 634-50, kolei południowej 106-75, tramwaju A. 355.— B. 346.—, kolei Elbethal 468.—, kolei północnej —, kolei osarniowieckiej —, alpinu 512.—, Rima Muranya 590.—, praskiego towar. 361. 2098.—, fabryki broni 360.—, tureckie tytoniowe 295.—, otlg. węg. indemn. 92-20, renta majowa 98-25, austr. renta koronowa 97-50, węg. renta koronowa 91-75, 56-let. listy tow. kredyt. ziem. 92-80, 4 procent. listy banku krajow. 93-50, 4-1/2 procent. listy banku krajow. 99-50, 4 procent listy banku hipoteczn. 92.—, 4-1/2 procent. listy banku hipotecz. 98-50, 5 procent. listy banku hipot. 109.—, 4 procent. galic. obligac. propinac. 96-10, 4 procent. gal. pożyczka kraj. z 1898 r. 92-70, 4 procent. pożyczka m. Lwowa 91.—, losy tureckie 115.—, marki 118-30, ruble 356-60.

— Frankfurt dnia 15 maja. Giełda wiesczorna: Austriackie kredyty 225-90. Kolej państwowa —, Alpinu 135-50. Disconto 185-90, Laura 261-10.

— Paryż dnia 15 maja. Giełda wiesczorna: Trzyprocentowa renta 100-60. Majka 26-15.

— Berlin dnia 15 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49-70. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 15-20 do 16.—, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 12— do 12-50, żyto gotowe na termin — do —, owoce obrotowe gotowy 11— do 12—, owoce na terminy — do —, jęczmień pastewny 10-50 do 11—, jęczmień brow. 12— do 13—, groch do gotowania 14-50 do 15—, wy c. 13-25, do 14—, nasienie lina — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 11-20 do 12—, hraczk 18— do 19—, konioryna oszerna galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 18— do 14—, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 21-75 do 22-50, groch pastewny 11-50 do 12—, do gotowania — do —. Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17-50 do 18— na terminy 16-75 do 17-50, warranty — do —.

Wiedeń dnia 15 maja. Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 8-06 do 8-08, na jesień 8-23 do 8-24, żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 7-30 do 7-32, na jesień 7-45 do 7-46, kukurudza na maj-czerwiec 5-75 do 5-77, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-83 do 5-89, na wrześ-paźdz. 0— do 0—, owoce na maj-czerwiec 5-43 do 5-44, na jesień 5-61 do 5-62, rzepak na styczeń-luty — do —, na sierpień-wrzesień 13-35 do 13-40, olej rzepakowy na kwiecień-maj 34-60 do 35-50.

Tendencja: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 15 maja.

Kurs w koronach i po 50 kłgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0— do 0—, maj 7-75 do 7-80, na październik 7-98 do 7-99, żyto na maj 6-85 do 6-90, na październik 7-08 do 7-09, owoce na maj 5-06 do 5-07, na październik 5-27 do 5-29, kukurudza na maj 5-55 do 5-58, na lipiec 5-63 do 5-64, rzepak na sierpień 12-95 do 13—.

Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencja: spokojna. Pogoda: pochmurno, ładnie.

— Wiedeń d. 15 maja. (Tel. Gaz. Nar.) Na oniedzialej targ spędzono bydła rogatego, przeznaczzonego na rzeź ogółem 5569 sztuk.

W tem było z Galicji 1097 sztuk, z Bukowiny zaś 128 sztuk.

Przebieg targu spokojny. Ceny niezmiennione.

Niesprzedanych pozostało 67 sztuk.

Wół z Galicji i Bukowiny sprzedano sztuk 164 po 50 do 59 k. — 440 po 60 do 65 k. — 875 sztuk po 66 do 70 k. — 25 sztuk po 71 do 72 koron.

Buhaje podtuzzone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 60 k.

Krowy podtuzzone po 66 do 60 k.

Bydło chude dla masarny po 38 do 49 k. wszystkie licząc za celną metryczną żywej wagi.

— Wiedeń dnia 15 maja. Cukier surowy 27-55 do —, Nafta galicyjska 38-50 do 39-50, Spirytus 41-80 do —.

Nadesłane.

za to drukuje i rozprowadza

Wszech nauk lekarskich

Dr. Władysław Krużyński

ul. Choraższyn 25 II. p.

ordynuje od godz. 3—5 popołudniu

Lecznica

Dra A. Tarnawskiego w Koszowie za

Kołomyją (stacja kolei Zablótów)

otwarta na 30 osób. Środki: leczenie wodą i inne fizykalno dyetyczne na sposób dra Lahmanna.

60.000 koron, 15.000 koron i 12.000 koron są główne wygrane loteryi na korzyść inwalidów, które po odroczeniu 20% w gotówce zostaną wypłacone. Zwracam uwagę Szan. naszych Czytelników, że I. ogłoszenie nastąpi nieodwołalnie 19 maja 1900.

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze polecają
FRIEDRICH & BEACOCK
 Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.
 Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.